

Stankiewicz, Zbigniew

Tomasz Potocki i jego broszura pt. "Tak lub nie"

Przegląd Historyczny 66/1, 61-76

1975

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Tomasz Potocki i jego broszura pt. „Tak lub nie”

W znanej paryskiej drukarni L. Martineta przy ul. Mignon 2 ukazała się w 1861 r. po polsku anonimowa broszura zatytułowana „Tak lub nie, czyli Królestwo Kongresowe wobec nowo zaprowadzonych reform”. Analiza tekstu pozwoliła prof. S. K i e n i e w i c z o w i datować jego powstanie na okres między instalacją Rady Stanu (16 lipca), a przyjazdem Lamberta do Warszawy (23 sierpnia)¹. Autor broszury wspomina o instalacji Rady Stanu przez p.o. namiestnika, tj. Suchozaneta. Píše jednak w innym miejscu w czasie przyszłym o czynnościach, do których osoby mianowane do Rady „obecnie mają być powołanymi”. Można zatem wysunąć przypuszczenie, że autor rozpoczął pracę jeszcze przed 16 lipca. Data *a quo* byłaby określona przez zatwierdzenie przez Aleksandra II składu Rady (2 lipca)² i podpisanie nominacji (3 lipca)³, o czym rychło dowiedziano się w Królestwie. Już 6 lipca Zygmunt Wielkopolski pisał z Warszawy: *Par ici on est très content des nominations pour le Conseil d'Etat, et les choses vont de mieux au mieux*⁴. Z ukończeniem broszury autor musiał się śpieszyć, by mogła ona stać się narzędziem agitacji w zbliżających się wyborach; druk w Paryżu też wymagał pewnego czasu. Odroczenie wyborów na wrzesień (do warszawskiej Rady Miejskiej trwały one od 23 września do 13 października 1861) przez cesarza nastąpiło dopiero 30 lipca⁵. Jeśli zatem uwzględnimy i ten moment, możemy dojść do wniosku, że broszura ukończona została niedługo po 16 lipca.

Autora określano na podstawie treści zajmującego nas tutaj pisma jako przedstawiciela białych⁶ czy millenerów⁷. Nowe światło na tę kwestię rzucił S. K i e n i e w i c z wskazując w swej syntezie powstania styczniowego, że konsul austriacki K. Lederer w jednym ze swych raportów (14 grudnia 1861) przypisywał autorstwo Tomaszowi Potockiemu⁸.

¹ S. K i e n i e w i c z, *Powstanie styczniowe*, Warszawa 1972, s. 193.

² *Korespondencja namiestników Królestwa Polskiego z 1861 roku*, pod red. S. K i e n i e w i c z a, Wrocław 1964, s. 219: Aleksander II do M. Suchozaneta, 20 czerwca 1861.

³ WAP Łódź, Archiwum Ostrowskich i Potockich z Maluszyna [cyt. dalej: Maluszyn], II/37, p. 60: wypis z protokołu Sekretariatu Stanu KP z 21 czerwca/3 lipca 1861 (nominacja T. Potockiego, A. Ostrowskiego, J. Lewińskiego i K. Walewskiego na stałych członków Rady Stanu).

⁴ A. M. S k a ł k o w s k i, *Aleksander Wielkopolski w świetle archiwów rodzinnych* t. III, Poznań 1947, s. 276.

⁵ *Korespondencja namiestników*, s. 248: Aleksander II do M. Suchozaneta, 18/30 lipca 1861.

⁶ W. F e l d m a n, *Dzieje polskiej myśli politycznej w okresie porozbiorowym* t. I, Kraków 1913, s. 383 n.

⁷ S. K i e n i e w i c z, *Dramat trzeźwych entuzjastów. O ludziach pracy organizacyjnej*, Warszawa 1964, s. 108.

⁸ S. K i e n i e w i c z, *Powstanie styczniowe*, s. 193, przyp. 189.

Otóż informacje barona Lederera okazują się trafne. Wśród osobistych papierów Potockiego zachował się rękopis bez tytułu i daty z wieloma własnoręcznymi jego poprawkami autorskimi natury stylistycznej i merytorycznej⁹. Konfrontacja tego tekstu z drukowaną broszurą „Tak lub nie” przesądza ostatecznie niejasną dotąd sprawę autorstwa.

Urodzony w 1809 r. Tomasz hrabia Potocki był synem Michała, senatora-wojewody i zarazem prezesa senatu Królestwa Kongresowego, oraz bratem dwóch kolejnych żon Aleksandra Wielkopolskiego — Teresy i Pauliny. Tak jak Wielopolski, Potocki za młodu wziął udział w powstaniu listopadowym; odniesiona wówczas rana stała się przyczyną bezwładu nóg. Kalectwo nie przeszkodziło mu w prowadzeniu gospodarstwa we własnych dobrach ziemskich, ani też w odegraniu poważnej roli w życiu publicznym. Chociaż Potocki nie piastował w tej dziedzinie jakichś znacznych godności lub urzędów, jak Zamoyski czy Wielopolski, ale jako wybitny ekonomista — zwolennik uwłaszczenia chłopów i zdolny publicysta piszący pod pseudonimem Adama Krzyżtopora górował nad współczesnymi reprezentantami ziemiańskiej myśli społeczno-politycznej swą rozległą wiedzą i umiejętnością jasnego formułowania poglądów, wykraczających poza rozpowszechnione zapatrywania ideologów ziemiańskich o wyższości systemu czynszowego¹⁰. Cieszył się też wśród liberalnych kręgów szlachty wielkim mirem. Przytoczymy parę przykładów. Jakub Gieysztor nazywał go „jednym z najślawniejszych pisarzy w kwestii dzisiejszej” (tj. włościańskiej)¹¹. Podobnie Józef Kozakowski określał książkę Krzyżtopora „O urządzeniu stosunków rolniczych w Polsce” jako „jedno z najgruntowniejszych w tej materii dzieł”¹². Pochwały mieszały się jednak z równie zaciekłymi atakami. Recenzent „Przeglądu Poznańskiego” zaliczał tę samą pracę do rzędu „książek, które przynoszą zaszczyt krajowi i w wielkiej mierze o umysłowości polskiej zaszczytnie świadczą”. Stwierdzał też, że „książka Krzyżtopora nieraz nam przypominała, jeśli nie co do siły pisarskiej lub wytrwałości, to co do zdrowego rozsądku i gorliwości obywatelskiej, wielkie nasze wzory politycznego piśmiennictwa: Modrzewskiego, Orzechowskiego, Górnickiego, Konarskiego. Ich torem idąc, ma nasz autor bezinteresowną żarliwość i szlachetny, często niepomiarkowany popęd do odmian, do nowości, różny w tym wraz z poprzednikami od ludzi, jak Skarga i Żółkiewski, którzy więcej do poprawy wewnętrznej, jak do zmian w instytucjach zachęcali”. Miał więc za złe Potockiemu ziemiańsko-klerykalny organ poznańskich konserwatystów, redagowany przez braci J. i S. E. Koźmianów, ów „nieumiarkowany popęd do odmian” i „zbyteczny pociąg do nowszych systemów ekonomii politycznej, zwłaszcza francuskiej”¹³.

⁹ Rękopis ten cytuje S. Kieniewicz, *Sprawa włościańska w powstaniu styczniowym*, Wrocław 1953, s. 170.

¹⁰ Ważniejsze prace Potockiego: *O organizacji wojska polskiego*, 2 zes., Paryż 1841—1842; *Głos z Polski*, Kraków 1845; *Drugi głos z Polski*, Kraków 1848; *Stosunek polityczno-religijny Rusi do Polski i katolicyzmu z jednej, do Rosji i prawosławia z drugiej strony*, Kraków 1848; *O urządzeniu stosunków rolniczych w Polsce*, Poznań 1850 (II wyd. 1858); *Poranki karlsbadzkie, czyli rozbiór zarzutów, uzupełnień i uwag nad pismem o urządzeniu stosunków rolniczych w Polsce*, Poznań 1858.

¹¹ J. Gieysztor, *Głos szlachcica do swych współbraci o wolności i równości kmieci*, Poznań 1859, s. 110.

¹² J. K. Kozakowski, *O kwestii włościańskiej w Królestwie Polskim*, Warszawa 1860, s. 107.

¹³ „Przegląd Poznański”, styczeń 1852. Cyt. według S. Uruski, *Sprawa włościańska. Wyjątki z nowożytnych polskich ekonomistów t. I, cz. 2*, Warszawa 1860, s. 984 n.

Prócz tego Potocki zmuszony był przekonywać o wyższości uwłaszczenia nawet współtowarzyszy z obozu liberalnego, opowiadających się za dzierżawami czynszowymi. „Polemika była żywa i gruntowna” — pisał Ludwik G ó r s k i o tych starciach poglądów¹⁴.

Wśród oponentów Potockiego był sam Aleksander Wielopolski. Na łamach „Biblioteki Ordynacji Myszkowskiej” margrabia bronił czynszów i podważał argumenty Krzyżtopora, który „uwłaszczeniu, jako środkowi ogólnemu, zbyt wielką, naszym zdaniem, przewagę daje”. Wielopolski — który jak wiadomo oczynszował chłopów w Ordynacji Myszkowskiej już w latach czterdziestych — wytykał Potockiemu i innym rzecznikom uwłaszczenia głoszenie zasad, które nie miały zastosowania w praktyce: „Ile wiemy, ci nawet co piszą za uwłaszczeniem, gdy z teorii mają przejść do czynów, czynami hołdują dzierżawie”¹⁵. Dla wtajemniczonych była to aluzja do postępowania Potockiego we własnych dobrach, gdzie stosunki z chłopami i mieszczanami nie były uregulowane jeszcze w 1861 r.¹⁶. A w liście do syna Zygmunta pisał w związku z wzorem kontraktu czynszowego, opracowanego przez Komitet Towarzystwa Rolniczego: „Organizowanie gminy w kontrakcie dzierżawnym z włościanami jest to także Krzyżtoporszczyzna, która prosty stosunek prawa prywatnego chce do politycznych rozmiarów wyświdrować”¹⁷.

Te rozbieżności w zapatrywaniach na reformę włościańską miały podłoże w realnym zróżnicowaniu interesów. Właściciele latyfundiów uzyskiwali przez dzierżawy czasowe nie tylko systematyczny dopływ gotówki, ale i dalszy wpływ na chłopów czy dzierżawców, oraz uwolnienie się od konieczności bezpośredniego prowadzenia produkcji i możliwość zajęcia się życiem publicznym. Uwłaszczenie odpowiadało nie tak ważnym ziemiannom, dla których niezbędny był większy zastrzyk kapitału z tytułu indemnizacji. Potocki nadto bystrzej niż inni dostrzegał, że uwłaszczenie bardziej skutecznie mogło rozładować napięcie w stosunkach społecznych, wiążąc z dworem bogatszą warstwę chłopów¹⁸. Dodajmy od razu, że uwłaszczenie propagowane przez Potockiego (wysoka indemnizacja, zniesienie serwitutów, pominięcie bezrolnych itd.) niewiele miało wspólnego z tym, do czego dążył obóz polskiej demokracji i sama wieś.

Tomasz Potocki usiłował wpłynąć na kierunek reformy już w r. 1858 za pośrednictwem J. Goleńskiego, jednego z urzędników Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych, który brał udział w przygotowaniu projektu postanowienia Rady Administracyjnej z 28 grudnia tegoż roku. Goleński, informując Potockiego o trybie tej pracy, przekazał mu „w sekrecie” świeżo wydrukowany tekst¹⁹. Potocki przesłał w odpowiedzi na ręce Goleńskiego obszernie uwagi, stwierdzając: „nie taję się, iż jako gorliwy zwolennik uwłaszczenia uważam oczynszowanie jedynie jako czynność przedwstępną do tegoż uwłaszczenia”²⁰. Sekret nie musiał być aż tak wyłączny, skoro projekt za pośrednictwem Muchanowa został przekazany również

¹⁴ L. G ó r s k i, *Andrzej Zamoyski*, „Niwa” t. XVI, 1879, s. 15; Al. Kraushar, „*Pan Andrzej*”, Lwów 1925, s. 15. Przy okazji warto sprostować błędną informację A. Lewaka, jakoby Krzyżtopor propagował w swych pracach bezpłatne oddanie ziemi chłopom: *Polska jej dzieje i kultura* t. III, ks. V, s. 26.

¹⁵ „Biblioteka Ordynacji Myszkowskiej” r. 1859, Kraków 1859, s. 62 n.

¹⁶ Maluszyn, I/273, p. 48: raporty administratora dóbr Praszka J. Krysińskiego.

¹⁷ A. M. Skałkowski, op. cit. t. II, s. 212.

¹⁸ S. K i e n i e w i c z, *Sprawa włościańska*, s. 95.

¹⁹ Maluszyn II/35, p. 60: J. Goleński do T. Potockiego, 23 lipca 1858.

²⁰ Tamże, T. Potocki do J. Goleńskiego, 10 września 1858.

Zamoyskiemu, by ten wraz z kilkoma współpracownikami wyraził swoją opinię. Rzecz ciekawa, grono Zamoyskiego poparło proponowane przez Potockiego poprawki zmierzające do usunięcia wszystkich utrudnień przy wykupie czynszów, ale sam prezes Towarzystwa Rolniczego wyraził o uwłaszczeniu zdanie negatywne, podzielane zresztą przez Radę Administracyjną, która nie poszła po linii Potockiego²¹.

Podjęcie przez rząd prac nad reformą poruszyło opinię ziemiańską. Przybrała na sile polemika w prasie, wzmogło swą aktywność Towarzystwo Rolnicze, któremu Gorczakow w październiku 1859 r. zezwolił zająć się sprawą oczynszowania. Rozwinęły działalność powołane w 1859 r. powiatowe delegacje czynszowe o składzie obywatelsko-urzędniczym; członkiem delegacji wieluńskiej został Potocki²². Z tego okresu pochodzą dwa pisma świadczące o jego aktywności: „Uwagi do przedstawienia wyższej władzy nad postępek oczynszowania” (wskazujące m. in. na konieczność dostarczenia właścicielowi majątków funduszów potrzebnych „na przekształcenie gospodarstwa, czy to przez udzielenie taniego kredytu, czy przez ułatwienie spłaty czynszów”) oraz „Zastosowanie zasad oczynszowania włości w dobrach prywatnych okręgu wieluńskiego”. Ten ostatni memoriał, przesłany do Komitetu Towarzystwa i rozpowszechniony w formie litografowanej, był dziełem osobnego komitetu, powołanego przez zebranych w Chotowie obywateli okręgu wieluńskiego. Na czele komitetu stał Potocki, członkami byli Edward Kręski, Michał Białecki, Edmund Nieszkowski i Piotr Walewski. Precyzował tu Potocki, który niewątpliwie był autorem memoriału, raz jeszcze swój postulat uwłaszczenia. Dowodził, że „gdziekolwiek w sąsiednich krajach pańszczyzna została zniesioną i zastąpioną czy to czynszem, czyli też spłatą kapitału, wszędzie rolnictwo zakwitowało, dobry byt się podniósł i wartość ziemi znacznie się podwyższyła; nawet w Galicji, pomimo gwałtownego, nielogicznego i niesłusznego przeprowadzenia operacji, skasowanie pańszczyzny nie zmniejszyło ceny majątków”²³.

W grudniu 1859 r. Potocki wraz z gronem co znacniejszych obywateli z całego kraju wziął udział w naradzie przygotowującej lutową sesję ogólną 1860 r. i przeforsował w Komitecie Towarzystwa — znów wbrew prezesowi — decyzję umieszczenia w kontraktach czynszowych klauzuli o prawie wykupu²⁴. Zgodnie z konkluzjami przyjętymi na tej sesji, w projekcie kontraktu znalazł się artykuł pozwalający osadnikom uwolnić się od czynszu przez spłatę kapitału; mieli się oni wtedy stać się zupełnymi właścicielami powierzchni swych osad z wpisaniem tytułu własności do ksiąg hipotecznych²⁵.

Walce Tomasza Potockiego w Towarzystwie Rolniczym o uwłaszczenie sprzyjał coraz silniejszy nacisk opinii publicznej w kraju idący zwłaszcza z kół czerwonych. Podobne sugestie podsuwali przedstawiciele towarzystw rolniczych z Poznania, Krakowa i Lwowa; nawet ks. Adam Czartoryski uważał za najwłaściwsze, „aby Tow. agronomiczne nie rozeszło się bez ogłoszenia, iż jest za uwłaszczeniem włości”²⁶.

²¹ S. Kieniewicz, *Sprawa włościńska*, s. 102 n.

²² Maluszyn, II/36, p. 60: naczelnik powiatu wieluńskiego Szmiddecki do T. Potockiego, 17/29 października 1859.

²³ Tamże.

²⁴ S. Kieniewicz, *Sprawa włościńska*, s. 107 n.

²⁵ Maluszyn, II/36, p. 60: W. Garbiński do T. Potockiego, 1 sierpnia 1861; litografowany „Wzór do kontraktu czynszowego”.

²⁶ S. Kieniewicz, *Sprawa włościńska*, s. 128.

Wydarzenia lutowe 1861 r. sprawiły, że Towarzystwo uchwaliło ostatecznie konkluzję o wykupie czynszów „za pośrednictwem właściwie obmyślanej operacji kredytowej”. Potockiemu udało się także osiągnąć pewną obniżkę sum wykupnych przez kapitalizację czynszu na 6, zamiast — jak proponował Komitet — na 5%²⁷. Jako inspirator tych uchwał wybrany został na przewodniczącego delegacji, która opracowała projekt ustawy o skupie czynszów włościańskich²⁸. Zamoyski jednak utracił tę inicjatywę. Uznając, że władze Towarzystwa nie zostały upoważnione do zrobienia „urzędowego użytku” z projektu, przesłał go dyrektorowi głównemu prezydującemu w KRPiS „do użytku, jaki przezeń za właściwy uznany zostanie”²⁹. Odezwa Komitetu do członków Towarzystwa z 3 marca i poufny okólnik do korespondentów z 12 marca 1861 wyraziły niedwuznacznie tendencję do stonowania zbyt radykalnego — jak mniemano — wydzwiku uchwały uwłaszczeniowej³⁰.

Z tego krótkiego przeglądu działalności Tomasza Potockiego w Towarzystwie Rolniczym wynika wniosek, że zachował on niezależność swych poglądów, a nawet stanął właściwie na czele opozycji przeciwko prezesowi Zamoyskiemu, forsując parokrotnie własne propozycje³¹. Rozwój sytuacji spowodował, że czysto teoretyczne uprzednio rozbieżności między ziemiańskimi zwolennikami oczynszowania i uwłaszczenia nabrały sensu politycznego, zaś Towarzystwo *nolens volens* zostało wciągnięte w związek z tym do zasadniczego konfliktu między polskim rewolucyjnym ruchem narodowym a caratem. Można tu uznać, że to właśnie dzięki konsekwentnemu stanowisku Potockiego Towarzystwo mogło zapisać na swym koncie uchwałę o uwłaszczeniu, gloryfikowaną przez dawniejszą historiografię jako największe osiągnięcie polityczne i narodowe ziemiańskich organiczników sprzed powstania styczniowego.

Stosunkowo trudniejsze jest określenie roli Tomasza Potockiego w kształtowaniu stosunku ziemiaństwa do ugodowych poczynań Wielopolskiego. Różnice zapatrywań na reformę włościańską nie stały na przeszkodzie dobrym stosunkom obu działaczy, mających zbliżone zapatrywania polityczne. Mówimy zbliżone, bo Potocki nie wszedł nigdy na drogą jawnej ugody, obraną przez Wielopolskiego; m. in. wymówił się od udziału w warszawskich obchodach pięćdziesięciolecia służby wojskowej Paskiewicza w 1850 r., który to jubileusz posłużył ordynatowi myszkowskiemu jako okazja do ostentacyjnego oddania syna Zygmunta do wojska rosyjskiego³². Popierając margrabiego Potocki jednakże krytycznie ocenił następstwa przymusowego związku z Rosją, hamującą reformę włościańską. „Trudność prawdziwa — pisał do Zamoyskiego w czasie prac dele-

²⁷ Maluszyn, II/36, p. 60: Konkluzje w kwestii czynszowej, przez Ogólne Zebranie uchwalone (ulotka litograficzna b.d.); S. K i e n i e w i c z, *Sprawa włościańska*, s. 131.

²⁸ Kandydatura T. Potockiego przeszła największą liczbą głosów (414), przed Jackowskim (371), Wojciechowskim (272) i in. Por. Wł. G r a b s k i, *Historia Towarzystwa Rolniczego 1858—1861 r. t. II*, Warszawa 1904, s. 345.

²⁹ Maluszyn, II/35, p. 60: A. Zamoyski do T. Potockiego, 19 kwietnia/1 maja 1861.

³⁰ Maluszyn, II/37, p. 60. Dopiero po osławionym okólniku Muchanowa Komitet zdecydował się zwrócić do chłopów z wyjaśnieniem sprawy oczynszowania i skupu czynszów, przestrzegając ich zarazem, aby nie dawali wiary temu, ktoby inaczej naświetlał tegoroczne obrady obywatelskie; tym sposobem Towarzystwo starało się zabezpieczyć zarówno od strony rządu jak i rewolucjonistów. Okólnik z 20 marca 1861.

³¹ O. A w e j d e, *Zeznania śledcze i zapiski o powstaniu styczniowym*, Moskwa 1961, s. 420.

³² A. M. S k a ł k o w s k i, op. cit. t. III, s. 146 n.

gacji skupowej Towarzystwa — trudność podług mnie główna i jedyna jest, że nie mamy rządu narodowego, że rozwój kraju naszego zależy od państwa, które troskliwie o swoje widoki, nadużywa swego względem nas położenia”³³.

Jak można sądzić ze skąpych przekazów źródłowych, Potocki był niejako pośrednikiem między margrabią a przywódcami Towarzystwa Rolniczego. Do jego interwencji uciekał się Zamoyski, gdy np. chciał przez protekcję Wielopolskiego obronić Karola Nowakowskiego przed spodziewaną egzekucją³⁴, to znów margrabia używał Tomasza do bezskutecznej zresztą obrony swego projektu adresu podczas nocnych narad mężów zaufania kół wojewódzkich i przedstawicieli Delegacji Miejskiej po starciu na Placu Zamkowym 27 lutego 1861³⁵. Salon Potockiego przy ulicy Foksal w Warszawie był neutralnym terenem, na którym Wielopolski mógł kontaktować się bezpośrednio nawet ze swymi adwersarzami politycznymi. „U Tomasza Potockiego dużo osób zastałem — notował w swym dzienniku. — Mówiłem dłużej z Kronenbergiem o adresie który w razie jego nieodebrania przewiduje niedojście Rad Powiatowych. Odpowiedziałem mu, że jeśli w oczynszowaniu i w instrukcji elementarnej nie pójdą z nami ci którzy dotąd sami jedni mieli się za naród, to my pójdziemy z tymi co dotąd byli niczym, to jest po miastach z Żydami i po wsiach z chłopami”³⁶.

Wielopolski, bezwzględnie zwalczany przez czerwoną konspirację, nie cieszył się również poparciem ze strony ówczesnych liderów obozu ziemiańsko-burżuazyjnego. Znany jest jego konflikt z „Panem Andrzejem” i Towarzystwem Rolniczym. W gronie klemensowczyków znajdował Wielopolski poparcie tylko Potockiego i Aleksandra Ostrowskiego, członka Komitetu TKZ, wiceprezesa Towarzystwa Rolniczego, który za sprawą margrabiego został wprowadzony do Rady Stanu, uzyskał stanowisko radomskiego gubernatora cywilnego, a potem dyrektora głównego prezydującego w Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych. Wielopolski liczył też na poparcie Dominika Dziewanowskiego, Józefa Korytkowskiego, Edmunda Szydłowskiego i niektórych innych zamożnych właścicieli ziemskich, mianowanych także na różne urzędy; nie oni jednak decydowali o nastawieniu opinii szlacheckiej. Poważniejszy rozłam wśród białych miał nastąpić dopiero później, w połowie 1862 r., kiedy to Franciszek Węgleński oraz Ludwik i Konstanty Górscy opuszczają szeregi Zamoyskiego i przejdą na stronę naczelnika rządu cywilnego. Wielopolski miał nadto poparcie ze strony wyższych urzędników rządowych: Juliana Enocha, Maksymiliana Vidala, Kazimierza Krzywickiego, Adama Bagniewskiego czy Teodora Wosińskiego. Wśród zrażonego ostrymi wystąpieniami Wielopolskiego kleru katolickiego trafiali się tylko nieliczni duchowni, którzy — jak profesor Akademii Duchownej w Warszawie ks. Zygmunt Golian — nie wahali się otwarcie popierać program ugody. Z bardziej popularnych publicystów czynił to samo jedynie Aleksander Miniszewski.

Stronnictwo Wielopolskiego było zatem nader nieliczne i dalekie od petersburskich planów stworzenia w Królestwie prorosyjskiej „partii po-

³³ Maluszyn, II/36, p. 60: T. Potocki do A. Zamoyskiego, b.d.

³⁴ S. Kieniewicz, *Między ugodą a rewolucją. Andrzej Zamoyski w latach 1861—1862*, Warszawa 1962, s. 161 n.

³⁵ Stanisław Z. [A. Wrotnowski], *Porozbiorowe aspiracje polityczne narodu polskiego*, wyd. II, Kraków 1883, s. 238.

³⁶ A. M. Skałkowski, op. cit. t. III, s. 67.

rządu”. Nic więc dziwnego, że margrabia bardzo sobie cenił współpracę Potockiego, najwybitniejszego i właściwie jedynego swego stronnika, którego otaczała powszechna estyma, nawet w stronnictwie „Pana Andrzeja”. Dostrzegali to współcześni. W swych uwagach o zeznaniach Karola Majewskiego, Oskar Awejde wyrażał przekonanie, że tylko dzięki Potockiemu margrabia miałby jakąś szansę stworzyć jakąś małą partię popierającą rząd³⁷. Opozycja Krzyżtopora przeciwko Zamoyskiemu w Komitecie była oczywiście na rękę Wielopolskiemu, ponieważ mogła choć trochę przyczynić się do naruszenia nimbu popularności „Pana Andrzeja”.

Już po rozwiązaniu Towarzystwa (6 kwietnia 1861) Potockiemu przypadło w udziale kierownictwo doradczego komitetu obywatelskiego, mającego wyrażać opinię na temat podejmowania reform włościańskich. Komitet został powołany przez namiestnika już 1 kwietnia 1861; w jego skład weszli członkowie Komitetu i delegacji skupowej Towarzystwa³⁸. Wiązało się to z zamierzoną likwidacją niewygodnej dla rządu organizacji ziemiańskiej, której czołowych działaczy uzależniono wprost od państwa. Początkowo prezydował obradom dyrektor główny KRSW Gieczewicz, któremu udało się nawet przeprowadzić pewne wnioski niezgodne z reformatorskimi założeniami Wielopolskiego³⁹. W czerwcu komitet podporządkowany został Komisji Rządowej Sprawiedliwości, tj. Wielopolskiemu jako jej dyrektorowi, a przewodnictwo objął Tomasz Potocki. Odtąd komitet ściśle współpracował z margrabią, który sam czasem bywał na posiedzeniach. Co prawda niektórzy członkowie (np. Węgłęński) dążyli do nadania Komitetowi charakteru organu bardziej urzędowego i domagali się, by zasady ułożone przezeń przekazywane były władzy, która decydować miała ostatecznie o danej sprawie. Z drugiej strony Wielopolski nie traktował opinii komitetu na temat projektów praw o okupie pańszczyzny i oczynszowaniu z urzędu czy też instrukcji dla sądów o egzekwowaniu okupu jako wiążących. Potockiemu wymijająco oświadczał, „iż przed otrzymaniem pracy mężów zaufania na piśmie ułożonej i przed jej rozpatrzeniem, niepodobna mi jest stanowczo oznaczyć, jaki użytek na drodze urzędowej z pracy tej nastąpi”⁴⁰. Potocki oczywiście reprezentował w komitecie interesy margrabiego. Poszedł w tym aż tak daleko, że zgodził się nawet na odstąpienie w projektowanym prawie o oczynszowaniu od uchwały lutowej Towarzystwa o skupie czynszów.

Wyniki prac komitetu zostały spożytkowane w niewielkim zakresie. Dużo większe znaczenie dla rządu miał sam fakt włączenia do prac ustawodawczych czołowych działaczy — z wyjątkiem Zamoyskiego — rozwiązanego Towarzystwa. Mogło to zachęcić strefę ziemiańską i szersze kręgi społeczeństwa do współdziałania z władzami rządowymi, a Wielopolskiemu przysparzało argumentu o formowaniu się partii prorządowej.

Podobne usługi oddał margrabiemu Potocki w Radzie Stanu, której członkiem został mianowany wraz z Aleksandrem Ostrowskim ukazem z 21 czerwca (3 lipca) 1861⁴¹. Czuwał, by przechodziły w Radzie projekty

³⁷ *Zbiór zeznań śledczych o przebiegu powstania styczniowego*, pod red. S. Kie niewicza, Wrocław 1965, s. 25.

³⁸ Maluszyn, II/35, p. 60: T. Potocki, A. Jackowski, T. Wojciechowski, A. Ostrowski, F. Węgłęński, A. Kurtz, K. Krzyżtoporski, A. Wrotnowski, L. Kronenberg, Z. Wielopolski. Sekretarz stanu przy Radzie Administracyjnej do T. Potockiego, 20 marca/1 kwietnia 1861.

³⁹ H. Grynwaser, *Pisma t. III*, Warszawa 1951, s. 48.

⁴⁰ Maluszyn, II/36, p. 60: A. Wielopolski do T. Potockiego, 13/25 czerwca 1861.

⁴¹ Maluszyn, II/37, p. 60: wypis z protokołu Sekretariatu Stanu KP, 21 czerwca/3 lipca 1861.

przedkładane przez Wielopolskiego, a nawet reżyserował niejako dyskusję nad nimi. „Zamierzone prywatne zbieranie się członków Rady Stanu u Tomasza — notował margrabia — dla przygotowawczego naradzenia się nad przedmiotami rozbieranymi na posiedzeniach ogólnego zebrania uważam za pożyteczne pod wielu względami”⁴². Potocki informował szczegółowo Wielopolskiego o wszelkich zamierzeniach członków Rady w zakresie podpisywania adresów, wyjazdów z Warszawy itd. i uzyskiwał wzajemnie instrukcje, jak należy ustosunkować się do tego rodzaju inicjatyw. Szczególnie pożytecznym okazał się w czasie pobytu margrabiego w Petersburgu, gdy trzeba było bronić najważniejszych projektów pod nieobecność ich twórcy. Wyjeżdżając z Warszawy Wielopolski zlecił Enochowi i Potockiemu przygotowanie ogólnego zebrania Rady Stanu, by przyjęte tam projekty prawa o równouprawnieniu Żydów i o reformie edukacyjnej mogły być jak najprędzej przesłane mu do Petersburga. Okazało się zresztą, że rosyjscy cywilni i wojskowi dostojnicy w Królestwie zabrali się ostro do likwidowania tego wszystkiego, co udało się dotąd zbudować Wielopolskiemu. Dla zdyskredytowania ich poczynań w oczach cesarza przydały się relacje krajowe, zapewne opracowywane specjalnie w tym celu. Wśród wyciągów, jakie margrabia kazał sporządzić z tych listów mamy również tekst pióra Tomasza Potockiego z 24 listopada 1861, demaskujący nadużycia administracji cywilnej i wojskowej. Jest rzeczą interesującą, że — jak wynika z porównania oryginalnego listu z przetłumaczonym na francuski wyciągiem — Wielopolski dość swobodnie czynił w nim zmiany. M. in. pominął — widocznie ze względów taktycznych — zdanie: „Całą administracją cywilną trzęsie Platonow, po jego zaś odjeździe ta władza przejść ma w ręce Stefana Paniutyna, co nam ładną przyszłość rokuje”. Przybyły za to utyskiwania na masowe przewencyjne osadzenie w cytadeli mieszkańców Warszawy i prowincji⁴³.

Z osobą Potockiego wiąże się anonimowy list do margrabiego, datowany z Warszawy 7 kwietnia 1861 i wydany litograficznie jako ulotka. Najgruntowniejszy biograf Wielopolskiego A. M. Skałkowski pisze, że głos ten wyszedł „jakby od Tomasza Potockiego lub Helcla”⁴⁴. Hipoteza o autorstwie Potockiego wydaje się dość prawdopodobna. Styl i argumentacja bliskie są broszurze „Tak lub nie”, o której wiemy, że na pewno wyszła spod jego pióra; nie wiadomo skądinąd o angażowaniu się wówczas Helcla w tego rodzaju akcję „podziemną”. Krytykując Rosję za jej niewłaściwą politykę w sprawie polskiej, autor listu wyraża jednak nadzieję, że „Rosja raz przejrzawszy i wyrzekłszy się być chytrej niemieckiej polityki ślepych narzędziem i nieszczęsną ofiarą, uzna swój błąd i poda rękę swej najbliższej siostrze Polsce — najlepszemu i najnaturalniejszemu swemu sprzymierzeńcowi”. Na przeszkodzie temu stają ostatnie rozporządzenia rządu rozwiązujące Straż Obywatelską i Towarzystwo Rolnicze, które szerzą obawę i podważają zaufanie. Z tego powodu ciąży na Wielopolskim jako najgłówniejszym „doradcy rządu” wielka odpowiedzialność za los kraju. „Wiemy i głęboko to czujemy wszyscy — deklaruje autor — że ciężkie margrabio masz zadanie, ale rachuj z pewnością na współudział,

⁴² Dziennik margrabiego, 30 września 1861. (A. M. Skałkowski, op. cit. t. III, s. 64).

⁴³ WAP Kielce, Archiwum Ordynacji Myszkowskiej [cyt. dalej: AOM], V 125; II/34—36: wyciągi z listów T. Potockiego, Z. Wielopolskiego i A. Ostrowskiego. Oryginał listu Potockiego (w jęz. polskim) cytuje A. M. Skałkowski, op. cit. t. III, s. 93 n.

⁴⁴ A. M. Skałkowski, op. cit. t. III, s. 24.

na pomoc wszystkich Twych rodaków. Masz piękny przykład przed oczami, czym dla kraju być może człowiek jeden, zręczny, ostrożny, gdy jest swego słowa i swych uczuć panem, a gorąco pokochał kraj swój i miał w swym sercu wysokie powołanie Opatrzności, by zbawić ojczyznę. Bądź dla Polski Cavourem”⁴⁵.

Drugim anonimowym — ale tym razem, jak już stwierdziliśmy, nie budzącym wątpliwości co do autorstwa — pismem politycznym Tomasza Potockiego jest broszura pt. „Tak lub nie”. Autor wykazuje dużą dojrzałość polityczną, nie waha się przedstawić argumentów przeciwnych swym poglądom, by obalić je następnie w logicznie skonstruowanych wywodach. Chociaż agituje za ugodą, nie daje bezkrytycznej apologii dzieła Wielopolskiego. Broszura, dowodząca niezłej znajomości polemiki rozgorzałej w społeczeństwie wokół reform i stosunku do Rosji kierowana była do „zdrowej opinii publicznej” całego społeczeństwa, rzeczywistym wszakże jej adresatem były klasy posiadające, którym reformy otwierały możliwość uczestnictwa w życiu publicznym, a nawet — bardzo skromnego co prawda — udziału w aparacie państwowym. Te właśnie klasy (głównie ziemiaństwo) zamierzał autor przekonać o konieczności zaakceptowania i poparcia reform. Dlatego zapewne unikał zbędnego idealizowania koncepcji rządowych, których mankamenty widzieli nie tylko stronnicy „Pana Andrzeja”, nie mówiąc już o czerwonych, ale nawet sam Wielopolski, dążący do znacznie szerszego zakresu praw autonomicznych i też nie mający złudzeń co do szczerości większości dygnitarzy rosyjskich. Stąd więc krytyczna ocena „tak zwanych koncepcji”, które „nie zadowolili nikogo”. Stąd też dość trzeźwe spojrzenie na ogólną sytuację Królestwa: „Kraj, który podlega władzy silniejszego od siebie państwa, rządzonego zasadą najzupełniejszego absolutyzmu, jakąż może mieć rękojmię, że przyznane mu prawa, przywileje i wolności dotrzymane będą. Jedyńą w takim razie rękojmią mogłaby być siła, ale gdy tej nie ma, to wszelkie niby to nadane gwarancje są prostym świstkiem papieru. — — W takim położeniu, w jakim my się znajdujemy, innej nie ma dla nas gwarancji, jak dobra wola monarchy i zewnętrzne stosunki polityczne Europy, które na tę wolę wpływać mogą. Otóż pod tym względem okoliczności zdają się dość pomyślnie rokować nadzieje”⁴⁶.

Autor miał tu na myśli raczej ogólną konfigurację sytuacji politycznej niż konkretne możliwości pomocy dla Polski. Wprost przeciwnie — starał się rozwiać wszelkie złudzenie na ten temat. Atakował ostro tych zwłaszcza, którzy byli zwolennikami demonstracyjnej odmowy współdziałania z rządem: sprowokowany zaburzeniami zgniłłby on siłą pojedyncze przejawy oporu. Tego rodzaju środek byłby na miejscu przed samym „ogólnym powstaniem i wojną o niepodległość”. Polacy nie mogą jednak liczyć na żadną pomoc wojskową zagranicą; „a co do sił wewnętrznych, jakżeż przy drażliwych z włościanami stosunkach nie wiedzieć, iż w chwili stanowczej daleko prędzej przeciwko nam, jak za nami by się ruszyli. Zaiste opór czynny doprowadziłby jedynie w Warszawie do spalenia połowy miasta, a w kraju do rzezi galicyjskiej”.

Potocki występował zarazem przeciwko bardziej umiarkowanym rzecznikom nie zaburzeń, a tylko „wielkiej wobec Europy manifestacji”, uznającym, że wprowadzenie rządu czysto represyjnego byłoby dowodem narodowych aspiracji wykraczających poza mniemane koncesje. W tym wy-

⁴⁵ AOM, II/42 II.

⁴⁶ Cyt. według tekstu rękopiśmiennego: Maluszyn, II/37, p. 60.

padku Potocki polemizował wprost z „Panem Andrzejem” i własnymi współtowarzyszami z Towarzystwa Rolniczego, wśród których Hotel Lambert potrzyzymał złudne nadzieje na pomoc Francji i Anglii. „O bracia moi, jakież to złudzenie! Czyż się nigdy nie oduczymy od obcych oczekiwać zbawienia, zamiast liczyć na własne siły i te zawczasu wyrabiać?”. Z Zachodu możemy się spodziewać jedynie przychylnych artykułów dziennikarskich, parlamentarnej rozmowy lub jakiejś wymiany grzecznych not dyplomatycznych. Odwoływał się przy tym autor do przykładu rozbiórów Polski, przeciw którym „Europa ledwo na papierze zaprotestowała”, do bezpodstawnych rachub na wskrzeszenie Polski przez Napoleona, do obojętności Zachodu wobec powstania listopadowego.

Młodzież, „w której krew kipi”, pozbawiona możliwości jakiegokolwiek pracy politycznej i działania dla dobra publicznego, daje się uwieść podstępem podżegaczy. Kim oni są? Autor uwalnia od odpowiedzialności emigrację, Mierosławczyków, Centralizację TDP. Po doświadczeniach galicyjskich — stwierdza — „nie wierzymy, ażeby najgorętsze stronnictwo emigracji posyłało swych agentów, by jątrzyć włościan przeciwko właścicielom ziemi, by popychać lud warszawski do zbrojnego oporu, by namawiać obywateli do szalonej i bezowocnej manifestacji”.

Winien jest kto inny — „wróg odwieczny narodowości polskiej” — Prusy, lękające się utracić swą pozycję w Europie w razie odrodzenia Polski. Dlatego rząd pruski drażni ciągle rząd rosyjski przeciwko Polakom, wysyła agentów do Królestwa Polskiego i Litwy w celu podburzania chłopów przeciw panom i popchnięcia ludu warszawskiego do gwałtownych wystąpień antyrządowych. Konto agentów pruskich obciąża wreszcie Potocki krzewieniem opinii, że prawi obywatele nie powinni współuczestniczyć w tworzeniu nowych instytucji. Rząd rosyjski — tu autor broszury wprowadzał argument mający zastraszyć wahających się groźbą całkowitej likwidacji resztek odrębności Królestwa — pobliża tym podstępem, ślepo ufa swemu sprzymierzeńcowi, złączony z nim związkiem dynastycznym i zbrodnią podziału Polski. Przytaczał też pogłoskę, że za namową rządu pruskiego ma zostać zniesiony urząd namiestnika w Warszawie (na wzór Poznańskiego). W ten sposób Prusy okazały się rzekomo winne antypańszczyźnianej walki klasowej polskiej wsi i manifestacji patriotycznych w miastach. Z drugiej strony była to próba zdyskredytowania narodowej konspiracji demokratycznej. Na podszepty pruskich agentów podatna jest — zdaniem Potockiego — nie tylko krewka młodzież. „Ruch gorączkowy” znajduje poparcie licznych w naszym kraju bankrutów, szumowin dążących w zamieszaniu do kariery nie wymagającej zbyt wiele pracy, ludzi, którym zbywa na odwadze cywilnej dla odcięcia się od namów „namiętnych retorów”.

Ludzie wytrawni i rozważni powinni odciąć się od takiego ruchu. „Jak to? — zapytywał dramatycznie Potocki — w chwili kiedy ręką naszym oddają rozstrzygnięcie najżywotniejszych kwestji społecznych, bo załatwienie sprawy włościańskiej i organizację wychowania publicznego, kiedy od nas zależy wyleczyć tego raka, co nam toczy wnętrzości, wypełnić przepaść, która się pod naszymi nogami otwiera, zapewnić narodowe kształcenie przyszłych pokoleń, my dla jakiejś dzikiej fantazji mamy pogardzić tą pracą i dobrowolnie paraliżować rozwój sił żywotnych narodu?” I dawał jednoznaczną odpowiedź: „obowiązkiem jest każdego prawego obywatela brać udział w nowej organizacji, a tym samym przyczynić się do urzeczywistnienia tych nadziei, które niezawodnie spełzną na

niczym, jeřliby niedoleżne, a może nieprzyjazne nam ręce zajęły się wykonaniem dzieła”.

Uznając, że reformy nie dają społeczeństwu prawie żadnych praw politycznych, Potocki akcentował wszakże otwarcie obszernego pola dla działalności w dziedzinie administracji publicznej. W niższych zwłaszcza sferach tej administracji wzmagają się znaczenie elementu wyborczego. Rady powiatowe wybierane na podstawie szerokiego prawa wyborczego, przy współudziale obywateli, mieszczan, włościan a nawet Żydów, mają sprawować kontrolę nad zarządem miejscowym, wychowaniem elementarnym, komunikacją, instytucjami dobroczynnymi, ubezpieczeniami i urządzeniem włościan. Również większe miasta uzyskały możność wyboru rad, mających kierować gospodarką miejską. Dodanie radom powiatowym komisarzy rządowych z bardzo szeroką władzą, mianowanie z urzędu prezydentów miast i wyłączenie policji spod kontroli Rady Miejskiej tłumaczył Potocki koniecznością wynikającą z położenia politycznego. „Tylko kraj niepodległy — dowodził — może mieć własne wojsko, własną policję i zupełną niezawisłość ciał ukonstytuowanych obywatelskich; gdyby zaś rząd absolutny podobne przywileje nadał krajowi podbitemu i jedynie przemocą utrzymanemu w posłuszeństwie, tym samym *de facto* abdykowałby swą władzę”⁴⁷.

Ogólnie organizacja i atrybucje rad powiatowych i miejskich uznane zostały przez autora za maksimum tego, czego można było się spodziewać. Ze znacznie większą dozą krytycyzmu zostały przyjęte rady gubernialne, wybierane przez rady powiatowe z grona samych członków tych rad; mogą zbierać się one tylko raz na rok, bez prawa kontaktowania ze sobą. Również kompetencje tych rad są nader szczupłe; ograniczają się do przekazywania Radzie Stanu przedstawień rad powiatowych oraz skarg na urzędników. W celu zwiększenia znaczenia rad gubernialnych należałoby doprowadzić do skutku przyobiecane zwołanie komicji czyli gubernialnych towarzystw rolniczych, które pod zwierzchnim kierunkiem rad mogłyby podnieść ich znaczenie „i zastąpić w części przynajmniej korzyści zniesionego Towarzystwa Rolniczego”.

Wiele uwagi poświęcił autor Radzie Stanu, o której szczególnie żywo dyskutowano na naradach grupy Zamoyskiego w maju i czerwcu. Na poufnym zebraniu wojewódzkich mężów zaufania, które odbyło się około 20 maja 1861. podjęta została uchwała, aby opinia publiczna poparła tych, którzy zdecydują się wziąć udział w nowych instytucjach. Zamoyski gotów byłby wtedy nawet zająć miejsce Wielopolskiego lub wejść do rządu obok niego⁴⁸. W miesiąc później uczestnicy innej narady u Zamoyskiego wypowiedzieli się jednomyślnie wbrew jego wahaniom, aby „Pan Andrzej” przyjął ewentualnie miejsce wiceprezesa Rady Stanu, dając tym przykład ziemiaństwu, które powinno wejść do rad miejskich i powiatowych⁴⁹. W papierach Potockiego, który brał udział we wszystkich tego rodzaju dyskusjach, znajduje się interesujący rękopis bez początku i końca. Jest to prawdopodobnie fragment protokołu wspomnianego zebrania majowego (w każdym razie zaprotokołowane obrady odbyć się musiały, sądząc z treści, po ukazie z 26 marca 1861 r. o powołanie Rady Stanu,

⁴⁷ Tekst drukowany uległ charakterystycznemu okrojaniu: „Tylko kraj niepodległy może mieć zupełną niezawisłość ciał ukonstytuowanych obywatelskich; gdyby zaś rząd absolutny podobne przywileje nadał krajowi jedynie przemocą utrzymanemu w posłuszeństwie, tym samym *de facto* abdykowałby swoją władzę”.

⁴⁸ S. K i e n i e w i c z, *Między ugodą a rewolucją*, s. 155.

⁴⁹ Tamże, s. 169 n.

a przed ukazem z 5 czerwca o jej organizacji). Mieści się w nim obszerna (aczkolwiek niekompletna z powodu stanu zachowania rękopisu) wypowiedź Andrzeja Zamoyskiego na temat Rady⁵⁰.

Porównując organizację i kompetencje analogicznych organów we Francji, w Księstwie Warszawskim i w Królestwie Polskim (przed i po powstaniu listopadowym) z nową Radą Stanu, Zamoyski wysunął koncepcję Rady jako *sui generis* organu zastępującego nieistniejący sejm. „Rady Stanu francuskie i nasze pierwotnie istniały obok izb, dostatecznie więc było ograniczyć je rolą doradcy; były jakby punktem jasnym przyświecającym ruchowi maszyny rządowej, lecz w nich nigdy nie skupiła się opozycja, która była w izbach. Dziś trzeba, aby ta sama Rada miała i żywioł czysto rządowy i żywioł opozycji połączony. Wypadałoby stworzyć nowe stopniowanie władz prawodawczo-doradczych, których najwyższym szczeblem byłaby Rada Stanu, a niższymi rady gubernialne, powiatowe i municypalne”. Zamoyski chciał wprowadzić do zebrania ogólnego Rady nadzwyczajnych radców stanu, powoływanych na dwa lata jako reprezentantów społeczeństwa, przedstawianych przez rady gubernialne i warszawską Radę Municypalną (po sześciu w każdej gubernii i tyluż z Warszawy).

Rozwiązanie takie oczywiście nie zostało wzięte pod uwagę przez rząd, przeciwny dalszemu rozszerzaniu wpływu społeczeństwa na aparat państwowy. Pod koniec czerwca przywódcy ziemiańscy coraz niechętniej odnosili się więc do udziału w nominowanej Radzie Stanu, popierając natomiast obieralne rady niższego stopnia⁵¹. Głos Tomasza Potockiego w broszurze „Tak lub nie” wiązał się zatem jak najściślej z aktualną dyskusją na ten temat. Znajdujemy tu echa zacytowanej wyżej wypowiedzi Zamoyskiego: „Co do Rady Stanu, ta jeszcze mniej odpowiedziała nadziejom, a zwłaszcza też wymaganiom opinii publicznej; a naprzód co do jej składu, jeśli z natury rzeczy wypływało, że jej członkowie zasiadający stale w wydziałach — — będąc właściwie urzędnikami, musieli być przez cesarza prosto mianowanymi⁵², to przytem spodziewano się, iż członkowie zasiadający tylko w ogólnych zebraniach, odpowiadających niejako ciału prawodawczemu francuskiemu i mających reprezentować opinię publiczną, a przynajmniej być organem przedstawiającym monarsze potrzeby i życzenia kraju, że mówię, członkowie ci wyłącznie od wyborów pochodzić będą”.

Pewną próbą nieśmiałej obrony takiego składu Rady była wzmianka, że prawie wszystkie mianowane przez cesarza osoby należące do władz TKZ, komitetów czy delegacji funkcjonujących poprzednio „noszą na sobie niejako sankcję wyboru”, chociaż wybrane były do całkiem innych czynności; lista ich ma być uzupełniona po wyborach do rad gubernialnych spośród radców gubernialnych i ich zastępców. Cesarz przytem według swego uznania będzie mianował także inne osoby. „Rzeczywiście — konkludował autor — element wyborczy lubo odgrywa pewną rolę w składzie Rady Stanu, ale w istocie rolę tylko podrzędną”. W sprawie artytucji Rady Potocki uzasadniał — tu raczej zgodnie z Zamoyskim — że w warunkach obecnych nie może mieć ona prawa decyzji w przedmiotach prawodawczych, a tylko prawo petycji.

⁵⁰ Wskazuje na to *passus*: „W końcu Andrzej hr. Zamoyski dodał — —” (Maluszyn, II/37, p. 60).

⁵¹ S. K i e n i e w i c z, *Między ugodą a rewolucją*, s. 172.

⁵² W tekście drukowanym: „prosto przez rząd”.

Występował również autor przeciwko zdaniu, że pożyteczne dla kraju mogą być rady powiatowe, gubernialne i miejskie, ale nie Rada Stanu, do której z tego powodu nie należy wstępować. Zdaniem autora — znów zbliżonym do postulatów Zamoyskiego — wszystkie rady stanowią całość a „przy Radzie Stanu źle obsadzonej znika cała spodziewana użyteczność rad powiatowych i gubernialnych”. Niesłuszne nadto są głosy tych, którzy przemawiają za przyjmowaniem jedynie miejsc z wyboru, a przynajmniej bezpłatnych. Jest to pozostałość czasów, kiedy krajem rządziła sama klasa majątna — szlachta i przy arystokratycznej organizacji państwa majątek, wykształcenie i prawa polityczne były skupione w tych samych rękach. Teraz, przy równouprawnieniu wszystkich stanów i rozszerzającej się oświacie zasada bezpłatności urzędów odsuwałaby od udziału w sprawach publicznych „najwyższe w kraju inteligencje”, jeśli pozabawione byłyby majątku. Tutaj liberał Potocki przeciwstawiał się konserwatywno-arystokratycznym tendencjom do ograniczenia zasięgu społecznego udziału w tworzonych władzach autonomicznego Królestwa. Szedł wyraźnie po linii Wielopolskiego, liczącego na werbowanie stronników nie tyle z arystokracji, ile ze szlachty średniej i tzw. stanu trzeciego.

Trzeba przyznać, że argumenty Potockiego mogły trafić do przekonania szerokiemu ogółowi ziemiaństwa, dla którego perspektywa ograniczonej autonomii czy nawet samorządu administracyjnego i kulturalnego wiązała się z zabezpieczeniem kraju przed powstaniem i rewolucją społeczną. Nie miał tej umiejętności inny pisarz, który oddał swe pióro na usługi margrabiego, autor „Listów Cześnikiewicza” — Aleksander Miniszewski. Napisał on m. in. anonimowy pamflet na obóz czerwonych pt. „Ruch polski w 1861 r.”, otwarcie popierał Wielopolskiego na łamach „Dziennika Powszechnego”. Oddał jednak margrabiemu niedźwiedzią przysługę, przy okazji walki z konspiracją niepodległościową zrażając także opinię „warstw oświeconych” lekceważącym stosunkiem do całego własnego społeczeństwa: „Swobody obywatelskie są zawsze względne do stopnia umoralnienia się społeczności. Cywilizacja promieniując na zewnątrz uorganizowanej rzeszy ludów ukształconych nie może świeżo ockniętym gromadom ludzkim nadawać najwyższych swobód obywatelskich i najdoskonalszej swojej organizacji społecznej — —. Lud na pół dziki nie da się rządzić natychmiast prawem i instytucjami wysokiej cywilizacji; cywilizacja musi go pierwiej oświecić i przygotować do używania z korzyścią jej owoców”⁵³.

Takie sformułowania nikogo nie przekonywały, za to wszystkich drażniły. A przecież Miniszewski, zawodowy literat i publicysta był właściwie jedynym — poza Potockim — człowiekiem pióra, który wspomagał Wielopolskiego. Margrabia zdawał więc sobie sprawę ze znaczenia, jakie ma dlań wielostronna pomoc Tomasza nie sprowadzająca się wyłącznie do reprezentowania jego interesów w środowisku ziemiańskim i w Radzie Stanu. Musiał wiedzieć — to jednak tylko bliska prawdy hipoteza, bowiem nie mamy bezpośredniego dowodu — o tym, kto był autorem omawianej broszury (skoro wiedział o tym Lederer); Potocki nie miał żadnej potrzeby ukrywania tego faktu przed osobą zainteresowaną. Nie da się zresztą wykluczyć inspiracji do napisania ze strony samego Wielopolskiego.

Margrabia bardzo dotkliwie odczuł zgon swego przyjaciela, który miał być głównym organizatorem obozu ugody w Królestwie. „Wiadomość telegraficzna o śmierci Tomasza — pisał 17 grudnia 1861 z Petersburga do

⁵³ „Dziennik Powszechny” nr 28 z 2 listopada 1861.

zony — mocno mnie dotknęła; jest to strata nie tylko dla nas, ale dla kraju, w chwili tak ważnej i trudnej, a mianowicie dla Rady Stanu, gdzie trudno będzie go zastąpić”⁵⁴.

Strata tak ważnego sprzymierzeńca w kręgu ziemiańskich działaczy politycznych dała się odczuć także reprezentantom caratu w Warszawie, tym zwłaszcza, którzy wierzyli w realność porozumienia. Wyraźne kroki w kierunku pozyskania szwagra margrabiego czynił jeszcze namiestnik Gorczakow, wciągając go do prac nad organizacją Rady Stanu i innych reform; zasięgał rady Potockiego jako „jednego z najbardziej umiarkowanych” (*l'un des plus modérés*) członków rozwiązanego Towarzystwa Rolniczego⁵⁵. Gorczakow umieścił też Potockiego na drugiej liście kandydatów do Rady Stanu (pierwsza zawierała nazwiska przedstawicieli lojalnej wyższej biurokracji), wśród osób „mających poważne znaczenie w kraju po których można się spodziewać, że zasiadając w Radzie Stanu nie będą przeszkadzać efektywnemu jej działaniu; mianowanie ich do tej Rady wywrze pożyteczny wpływ na opinię publiczną”⁵⁶. Potocki cieszył się wysokim uznaniem zwłaszcza Waleriana Płatonowa, który niejednokrotnie w raportach do Aleksandra II podkreślał rozum tego działacza i fakt, że otacza go powszechne zaufanie i poważanie⁵⁷. Sam cesarz pochwalał metodę wciągania do współpracy Potockiego, Ostrowskiego, Lewińskiego czy Węgłńskiego, wyrażając zadowolenie z ich postaw, w przeciwieństwie do opornego Zamoyskiego⁵⁸. niespodziewana śmierć Tomasza Potockiego przyczyniła się do rozwiania nadziei wiązanych z Radą Stanu, kiedy to niektórzy przewidywani kandydaci zaczęli w grudniu 1861 r. uchylać się od przyjęcia nominacji lub składać prośby o zwolnienie z członkostwa⁵⁹.

Збигнев Станкевич

ТОМАШ ПОТОЦКИЙ И ЕГО БРОШЮРА: „ДА ИЛИ НЕТ”.

Статья дает ответ на вопрос, кто является автором важной политической брошюры п.з. „Да или нет, Царство Польское и нововведенные реформы”, изданной анонимно в Париже в 1861 году. Это сочинение, приписывавшееся в исторической литературе кому-то из партии белых или т.наз. миленеров, в действительности вышло, как доказывает автор, из-под пера популярного в то время в помещичьих кругах графа Томаша Потоцкого, видного экономиста и талантливого публициста, писавшего под псевдонимом Адам Кжиштопор. В своих книгах Потоцкий высказывался за раскрепощение крестьян выгодным для помещиков образом, с высокой компенсацией для дворов за отмену барщины. Такую концепцию решения крестьянского вопроса он пытался провести на форуме Сельскохозяйственного общества в Варшаве.

Томаш Потоцкий сыграл тоже важную роль в политической жизни страны на переломе пятидесятых и шестидесятых годов. В Комитете Сельскохозяйственного общества, действуя

⁵⁴ AOM VI/5—9: A. Wielopolski do P. Wielopolskiej, 5/17 grudnia 1861.

⁵⁵ *Korespondencja namiestników*, s. 135: M. Gorczakow do A. Gorczakowa 8/20 kwietnia 1861.

⁵⁶ Tamże, s. 181, 183: M. Gorczakow do Aleksandra II 5/17 maja 1861.

⁵⁷ Tamże, s. 137: W. Płatonow do Aleksandra II 3/20 kwietnia 1861; s. 148: 13/25 kwietnia 1861; s. 175: 30 kwietnia/12 maja 1861.

⁵⁸ Tamże, s. 156: Aleksander II do M. Gorczakowa 18/30 kwietnia 1861.

⁵⁹ *Korespondencja namiestników Królestwa Polskiego z lat 1861—1863*, pod red. S. Kieniewicz a, Wrocław 1973, s. 62. W. Płatonow do Aleksandra II 13/25 grudnia 1861.

совместно с графом Анджеем Замойским, он был также вместе с тем представителем интересов маркиза Велёпольского, не состоявшего в этой организации и соперничавшего с Замойским за влияние среди польской шляхты. После роспуска Общества Велёпольский доверил Потоцкому руководство консультативным Гражданским комитетом, который должен был выразить мнение насчет готовящихся реформ. Также и как член Государственного Совета Потоцкий, особенно во время длительного пребывания маркиза в Петербурге, следил за осуществлением его политики.

Самым значительным политическим сочинением Томаша Потоцкого является именно рассматриваемая брошюра. На ее страницах автор убеждает имущие классы в необходимости одобрения полученных Велёпольским уступок со стороны царя, хотя они и не вполне удовлетворяли польские запросы. Он высказывается против народных волнений и демонстраций, критикует также популяризируемые сторонниками Замойского иллюзорные расчеты на помощь со стороны Франции и Англии. Ответственность за подстрекательство крестьян против господ и подталкивание пылкой молодежи к бурным, опасным антиправительственным выступлениям Потоцкий взваливает на ... прусское правительство, стремясь таким образом очистить поляков от обвинения в революционности. В ситуации, создавшейся таким образом в Царстве Польском, долг каждого поляка — утверждает Потоцкий — участвовать в осуществлении правительственных реформ, способных отвести от страны угрозу дальнейших волнений.

Брошюра Томаша Потоцкого, рукопись которой сохранилась среди его частных бумаг, представляла собой действенное пропагандистское орудие при образовании маркграфом Велёпольским про-правительственной партии, хотя, в конечном счете, польские имущие классы не поддержали примиренческих стремлений. Нельзя исключить того, что брошюра была написана по внушению Велёпольского, хотя Потоцкий — правда, не стесненный цензурой — быть может по тактическим соображениям, решительнее держался в стороне от русской политики незначительных уступок.

Zbigniew Stankiewicz

TOMASZ POTOCKI ET SA BROCHURE INTITULÉE „OUI OU NON”

L'article tâche de préciser l'identité de l'auteur d'une brochure politique intéressante, parue anonymement à Paris en 1861 (en polonais) sous le titre „Oui ou non, ou le Royaume instauré après le Congrès de Vienne en face des réformes dernièrement appliquées”. Jusqu'à présent on avait supposé que cet ouvrage avait été écrit par un membre du parti des „Blancs”, qui se recrutaient parmi les grands propriétaires fonciers et la grande finance. Leur but était l'indépendance de la Pologne mais ils étaient opposés à toute action insurrectionnelle immédiate. L'auteur établit que la brochure „Oui ou non” est l'oeuvre du comte Tomasz Potocki, gentilhomme très populaire parmi la noblesse polonaise de l'époque, économiste et publiciste de talent. Il avait adopté comme nom de plume celui d'Adam Krzyżtopór et se prononçait dans ses ouvrages pour l'affranchissement des paysans, d'une manière profitable pour les propriétaires fonciers puisqu'il préconisait un dédommagement élevé pour les propriétaires à la place des corvées qui devaient être supprimées. C'est cette conception de la solution du problème paysan sur les territoires polonais annexés par la Russie que le comte Potocki s'efforçait de faire adopter par ses collègues de la Société Agronomique de Varsovie.

Ce même Potocki joua également un rôle important dans la vie politique. Il était membre du Comité Directeur de la Société Agronomique où il collaborait avec son président, le comte André Zamoyski; mais il fut, en même temps, le porte-parole du marquis Wielopolski, qui n'appartenait pas à cette organisation et qui se faisait

fort d'obtenir peu à peu des réformes „raisonnables” de la cour de Saint-Pétersbourg. Après la dissolution de la Société Agronomique (le 6 avril 1861) le marquis Wielopolski, investi de fonctions officielles par le gouvernement russe, confia à Thomas Potocki la direction d'un „Comité Civique” qui était une sorte de corps consultatif chargé d'exprimer des opinions à propos des réformes projetées. En tant que membre du Conseil d'Etat, Potocki veillait à ce que les conceptions politiques de Wielopolski fussent réalisées, en particulier lorsque ce dernier dut séjourner à Saint-Pétersbourg, à partir de novembre 1861.

Parmi les écrits politiques de Potocki c'est justement la brochure „Oui ou non” qui semble de beaucoup la plus importante. L'auteur s'efforce de persuader les classes possédantes polonaises d'accepter les concessions obtenus par Wielopolski bien qu'elles n'eussent pas le pouvoir de satisfaire pleinement les aspirations polonaises du moment. Potocki critique vivement ceux qui voudraient susciter des troubles parmi la population et organiser des manifestations anti-russes, et il dénonce comme absolument non valables les espoirs des partisans de Zamoyski qui croyaient à une aide politique de la part de la France et de l'Angleterre. Assez curieusement, c'est la Prusse que Potocki rend responsable d'ameuter les paysans contre les propriétaires fonciers et d'exciter la jeunesse à un soulèvement contre les autorités russes. Il pensait très probablement éviter de la sorte qu'on ne considérât les Polonais comme des fauteurs de troubles et des révolutionnaires. D'après Potocki, étant donné la situation advenue dans le Royaume de Pologne qui jouissait depuis le Congrès de Vienne d'une certaine autonomie — les patriotes polonais doivent participer activement à la réalisation des réformes obtenues du gouvernement afin d'éviter au pays la menace de troubles plus graves.

Le manuscrit de cette brochure a été retrouvé dans les papiers personnels de Thomas Potocki. Elle devait servir d'instrument de propagande dans la tâche que s'était fixé le marquis Wielopolski et qui consistait à former un parti capable de s'entendre avec le gouvernement tzariste. Comme on le sait, en fin de compte, même les classes possédantes de la Pologne refusèrent de donner leur appui à la politique du marquis Wielopolski. On ne peut exclure, d'ailleurs, que la brochure en question n'ait pas été inspirée par le marquis lui-même, bien que Potocki — n'ayant pas à se soucier de la censure — se montrait beaucoup plus réservé à l'égard de la politique russe qui ne voulait accorder aux Polonais que des concessions minimales. Mais peut-être n'était-ce de la part de l'auteur qu'une question de stratégie politique?